



Wakacyjny język miłości w polityce kwitnie aż miło. Przykłady - „Kaczyński skończy w więzieniu albo w zakładzie psychiatrycznym” - to Lech Wałęsa o Jarosławie Kaczyńskim. Dlaczego ma wylądować w więzieniu albo w psychiatryku? Tego pokojowy noblista już opinii publicznej nie zdradził. Nowa gwiazdka Koalicji Obywatelskiej niejaka Jachira chwali się zdjęciem, na którym z uśmiechem wbija szpilki w plastikową kaczkę, a znany wszystkim Tomasz Lis postanowił przed wizytą przywódcy światowego mocarstwa przyłożyć prezydentowi USA, pisząc o nim: „Kłamca, rasista i przyjaciel Kim Dzong Una, który nigdy nie zostałby prezydentem USA bez pomocy Putina”. Kilka tygodni wcześniej znany społecznik, chętnie pokazujący się w koszulce z napisem „Nie hejtuję”, tak oto nie hejtował na zakończenie swojego rockowego wakacyjnego festiwalu: „Możecie mnie zarębać, ale nie zamkniecie mi mordy! To wy trwonicie moje pieniądze. Zabieracie Westerplatte. K...a, po co?! Odpi...olcie się od Westerplatte! Wsadzcie mnie za to do pierdła? To znajdę tam kumpli i rozsadzimy to od środka. (...) Czemu nie karzecie polityków, za...lających samolotami za moje, k...a, pieniądze? Dlaczego ich nie pociągniecie do odpowiedzialności? Nie ma na to zgody. Możecie mnie zabić na tej barykadzie. Możecie mi strzelić w łeb, ale nie cofnę się, bo

Polska się stacza”. Prawda, że miłe? I takie wychowawcze, bo przecież skierowane do tysięcy młodych ludzi. Ciekawe, że Jerzy Owsiak – bo o nim mowa – nie powtórzy swoich słów pod adresem polityków latających (przepraszam, za....lających) za jego pieniądze w poprzednich kadencjach ujawnianych obecnie przez odpowiednie kancelarie.

Tymczasem w cieniu tych „miłych” słów rządząca ekipa przygotowała projekt budżetu na następny rok bez deficytu. Oznacza to, że pierwszy raz od trzydziestu lat nie będziemy się zadłużali na koszt przyszłych pokoleń. Niewiele jest takich państw na świecie, najbliższe nam to Niemcy. Mało tego – planuje się, że mimo obniżenia progu do 17 proc. i zniesienia podatku dla młodych – do budżetu ma wpłynąć blisko 430 mld zł. W ostatnim roku rządów poprzedniej koalicji, w roku 2015, budżet wzbogacił się o niecałe 290 mld, to jest o 140 mld mniej. To gigantyczny wzrost. W dodatku – jak zapewniała delegacja rządowa podczas toczących się rozmów o realizacji związkowych postulatów – w budżecie AD 2020 mają być zabezpieczone środki na ich realizację. Pisząc te słowa, nie znam jeszcze ostatecznych wyników rozmów, ale z już uchwalonych ustaw i tzw. kuluarów można wywnioskować, że znaczna część postulatów naszego Związku jest na etapie realizacji. I tak, mamy od października rzeczywisty pluralizm związkowy w służbach mundurowych. Biorąc pod uwagę siłę NSZZ „Solidarność” w straży pożarnej, wróży to nieźle na przyszłość. Mamy wyłączenie dodatku stażowego z płacy minimalnej, która najprawdopodobniej wzrośnie w 2020 do poziomu 2450 zł brutto, a minimalna stawka godzinowa – do 16 zł. Nauczyciele dostaną przeciętnie od 1 września wynagrodzenie wyższe o 9,6 proc., co spowoduje, że 1 stycznia 2020 r. przeciętna w oświacie będzie o 14,6 proc. wyższa niż 1 stycznia br. A w uzgodnieniu jest także wzrost płac w innych grupach „budżetowych”. W 2020 r. uzgodniono wstępnie przeciętny wzrost płac w budżetówce na poziomie 6 proc. Wraz z obniżeniem podatku PIT da to spory zastrzyk gotówki w pracowniczych portfelach. Spory, choć oczywiście nie do końca zadowalający. Swoją drogą, szukanie równowagi budżetowej, przy takich dysproporcjach płacowych między sferą przedsiębiorstw i „budżetówką”, budzi pewne wątpliwości.

Na koniec warto dodać, że jest wstępna zgoda na wzrost tzw. kwoty bazowej potrzebnej do naliczania funduszu socjalnego od stycznia 2020 r. do poziomu z II połowy roku 2018. To wzrost skokowy, bo do dzisiaj bazą jest przeciętne wynagrodzenie z 2013 roku. Mam nadzieję, że szczęśliwy finał czeka też postulat odliczenia składki związkowej od dochodu podlegającemu opodatkowaniu. Toczą się także rozmowy o możliwości odejścia na emeryturę na podstawie czasu pracy, a nie tylko wieku. A więc, mimo że wielu krzyczy, iż Polska się stacza, myślę, że powoli i mozolnie, ale posuwamy się do przodu. I mam nadzieję, że nie stoczymy się rzeczywiście po 13 października. A to już niedługo.

Jacek Rybicki